

Warszawa, 3 czerwca 2014

Prof. IBL PAN, dr hab. Marta Zielińska
Instytut Badań Literackich PAN

**Recenzja rozprawy habilitacyjnej, dorobku naukowego, działalności
dydaktycznej i organizacyjnej Pani dr Danuty Zawadzkiej**

Całościowa lektura dorobku naukowego Pani dr Danuty Zawadzkiej wywołuje w czytelniku podziw i skłania do stwierdzenia, że mamy tu do czynienia z wybitną uczoną o wyrazistych preferencjach badawczych. Cechy jej osobowości twórczej, rzadko występujące w takim zestawieniu, wyraźnie obecne są w przedstawionych tekstach, zwłaszcza oglądanych razem. Krótko mówiąc, u Zawadzkiej wielki talent łączy się z równie dużą pedanterią. Po stronie talentu mamy to, bez czego nie ma postępu w nauce: intuicję - pozwalającą na odnajdywanie nietypowych, pomijanych miejsc w obszarze badań, gdzie ukrywa się duży potencjał nowych odkryć - wspartą ciekawością i pasją. Bez pedanterii natomiast jej pomysły nie mogłyby się w pełni rozwinąć i przynieść wymiernych naukowo rezultatów, gdyż zgłębianie problemów nieoczywistych wymaga ogromnej erudycji, przedzierania się przez gąszcz źródeł i komentarzy, wreszcie znalezienia i zastosowania odpowiednich narzędzi w postaci współczesnych teorii humanistycznych, dzięki którym zebrany materiał odpowiednio wyselekcjonowany „zacznie mówić”. Zderzenie talentu z ponadprzeciętną rzetelnością uwidacznia się także w samoświadomości metodologicznej oraz w cierpliwości, jaka potrzebna jest przy wieloletnim zajmowaniu się wybranym zagadnieniem, rozważanym wielostronnie w artykułach, zanim znajdzie ono odpowiedni wyraz w książce. Nie da się tego osiągnąć bez autentycznej pasji i przekonania, że wybrany kierunek poszukiwań jest właściwy i ostatecznie doprowadzi do znaczących odkryć.

Ulubioną strategią Zawadzkiej jest „uzgadnianie” różnych sprzecznych niekiedy tendencji dzieł czy wypowiedzi. Ta procedura, wymagająca szerokiej wiedzy o kontekstach oraz wielopoziomowości, skojarzeń przynosi świetne rezultaty interpretacyjne. Nie przecząc kanonicznym odczytaniom, daje utworom „drugie życie” i osadza je głęboko w myśleniu epoki oraz w intelektualnych okolicznościach ich powstawania. Co wymaga jednak założenia, jak najbardziej

naukowego, że w dziełach literackich nie ma przypadków, nawet jeśli twórcy nie wszystko świadomie kontrolują.

Do najcenniejszych pozycji w dorobku Habilitantki zaliczam dwie publikacje książkowe: doktorską¹ - *Pokolenie kłęski 1812 roku. O Antonim Malczewskim i odludkach* (Warszawa 2000) oraz habilitacyjną – *Lelewel – Mickiewicz. Paralela* (Białystok 2013). Nie oznacza to, że jej artykuły są mniejszej wartości, jednak na tle tych doskonałych książek widać, jak bardzo krótsze formy ograniczają badacza-humanistę, pozwalając jedynie na prezentację węższych zagadnień czy też wstępne rozpoznania rozleglejszych tematów.

Już w książce doktorskiej Zawadzkiej widoczne są wszystkie cechy jej pisarstwa naukowego. Przede wszystkim ta monografia tworzy organiczną całość, nie są to luźno ze sobą powiązane rozdziały, które można by wymienić czy uzupełnić o inne. Z każdej części wynika kolejna, niezrozumiała bez znajomości wcześniejszej. Taka kompozycja nie wyklucza bynajmniej rozważań na bardzo podstawowym poziomie, choćby słownikowych², jednak nie odnajdziemy tu żadnych, nawet najatrakcyjniejszych dygresji – wszystko podporządkowane jest klarownemu dowodzeniu postawionych tez. A przy tym wzorcowo zostaje zagospodarowany zebrany materiał. Nie dość, że literatura przedmiotu jest wykorzystana z naddatkiem, to Autorka nie dobiera stamtąd argumentów pod kątem potwierdzenia przyjętej z góry koncepcji, ale wnikliwie i z namysłem bada wszystkie „za” i „przeciw”, wypracowując własny sąd.

Ta rzetelność naukowa sprawia, że jej praca (podobnie zresztą jak książka habilitacyjna) jest krytycznym przeglądem/kompendium publikacji dotyczących omawianego problemu i przez długie lata będzie służyć jako opracowanie godne najwyższego zaufania – co – podkreślmy – nie jest obecnie częstym zjawiskiem, w dobie pośpiechu i presji narzucanej przez ilościowe wyznaczniki ocen parametrycznych.

Książka o Malczewskim jest świetna pod każdym względem – od koncepcji całości – po realizację najdrobniejszych szczegółów. Założeniem Autorki było zbadanie, czy doświadczenie napoleońskie poety daje się odnaleźć w konstrukcji i treści powieści poetyckiej *Maria*, co istotnie poszerzyłoby jej rozumienie i interpretację. Sprawdzanie tej tezy przekształca się w fascynujące studium o twórczości „generacji napoleońskiej”, ze szczególnym uwzględnieniem „pokolenia kłęski 1812”. Ćwierćwiecze pomiędzy ostatnim rozbiorem,

¹ Doktorat pod kierunkiem prof. dr hab. Marty Piwińskiej obroniła w 1998 roku.

² Podkreślę w tym miejscu, że Zawadzka należy do nielicznego grona badaczy, postępujących się na co dzień *Słownikiem Języka Adama Mickiewicza*.

przy pieczętowującym zmierzchu Oświecenia, a wystąpieniem romantyków – mimo wielu wybitnych opracowań historycznych i historycznoliterackich było dotąd „białą plamą”, jeśli chodzi o całościowe, syntetyczne ujęcie, pokazujące ówczesną dynamikę zależności pomiędzy rozmaitym doświadczeniem wojennym (legiony, Księstwo Warszawskie, klęska 1812) a literaturą tworzoną przez pokolenia, które znalazły się w specyficznej luce i to w podwójnym sensie: zarówno w dziejowej zawierusze, którą rozpoczynała się era nowoczesności, jak i estetycznego zawieszenia – przy zmierzchu oświeceniowego paradygmatu i narastaniu preromantycznych tendencji.

Między trójką najwybitniejszych ówczesnych twórców pokolenia, naznaczonego klęską 1812 roku – Kazimierzem Brodzińskim, Aleksandrem Fredrą i Antonim Malczewskim zauważa Zawadzka głębokie podobieństwo postawy historiozoficznej, niewidoczne na pierwszy rzut oka w tak odmiennych twórczości każdego z autorów. Dopiero wnikliwa analiza porównawcza wspólnego doświadczenia wojny 1812, wywiedziona z dokumentalnych zapisów, pozwoliła odnaleźć w ich dziełach te ślady i uczynić oczywistymi dla czytelnika. W zamęcie wojennym i estetycznym tamtej przejściowej epoki uwidoczniła Zawadzka także prefiguracje postaw i sporów, które swoje kontynuacje i wyrazistość znajdują w romantyzmie i później.

Dobrze zdefiniowany temat (pytania o osobność *Marii* w połączeniu z jej jednostronnie ukierunkowaną w romantyzmie recepcją, zestawione z osobnością twórczości Fredry i Kazimierza Brodzińskiego) przyniósł wymierne rezultaty badawcze, pozwalające na głębszą i koherentną interpretację analizowanych utworów oraz pokazanie zróżnicowanych opcji ideowych epoki preromantycznej, a w nich wyłączenie „cywilnych” trendów ponapoleońskich z kształtującego się już nowego romantycznego heroicznego paradygmatu.

Wydajność naukową tego ujęcia potwierdzają artykuły Zawadzkiej, rozwijające wątki poboczne, dla których w książce nie było miejsca. Dwa szczególnie są godne uwagi: *Pomnik, wiersz i Niemcewicz. Media przeszłości w literaturze wczesnoromantycznej* z bardzo ciekawymi rozważaniami o ukształtowanej w epoce przedromantycznej tradycji „upieśniowienia” poezji oraz *Pamięć i bakcyl śmierci – refleksje pokolenia 1812 roku*, gdzie odkrywczo ujawnia powinowactwo pomiędzy Antonim Malczewskim a Borowskim i Różewiczem.

Wydawałoby się, że trudno będzie przeskoczyć tak świetnie pomyślany i napisany doktorat, jednak Zawadzka książką habilitacyjną udowodniła, że stać ją na wiele więcej. Jak pisze sama w *Autoreferacie*, temat Lelewela i Mickiewicza interesował ją od dawna, nie wybrała go jednak na rozprawę

doktorską, gdyż wówczas, w latach 90-tych nie miała jeszcze odpowiednich narzędzi interpretacyjnych, by takie zestawienie mogło się w pełni udać. Na szacunek zasługuje fakt, że nie porzuciła Lelewela dla efektywniejszych postaci romantyzmu i wdała się w tę długotrwałą przygodę intelektualną. Ta fascynacja wielkim uczonym sprawiła chyba, iż można, przerośnie rzecz jasna, nazwać Zawadzką ostatnią jego uczennicą. Swojej książce dała podtytuł „Paralela”, twórczo nawiązując w ten sposób do gatunku uprawianego przez wileńskiego profesora. Bardzo dobrze odpowiada ten podtytuł zawartości, gdyż nie jest to zwyczajne, mechaniczne porównanie, lecz równoległa, w chronologicznym rozwoju, wielokierunkowa obserwacja obu protagonistów tej obszernej pracy. Pozwolę sobie przytoczyć w tym miejscu dość obszerny cytat, który dość dobrze oddaje strategię metodologiczną Autorki:

[...] autobiografizm będzie tutaj rozumiany w szczególnym aspekcie: jako eksponowana bądź ukrywana obecność autora w tekście historycznym, która to obecność jest konsekwencją jego udziału w procesie poznania przeszłości i ekspresji owego doświadczenia. Przyjdzie zatem mówić o epistemologii postulowanej przez Lelewela w jego „historyce” w kontekście narracji będącej jej ekranem. Nawet jeśli z dzisiejszej, narratywistycznej perspektywy te dwa aspekty pracy historyka — szukanie prawdy i opowiadanie jej - trudno rozdzielić, bowiem wspólnie składają się na niepodzielną ontologię przeszłości, zapośredniczonej w języku. Spróbujemy jednak myśleć kategoriami Lelewelowskimi, pozostawiając sobie możliwość konfrontowania epistemologii z narracją i sprawdzania, na ile założenia pierwszej potwierdzają się bądź modyfikują w języku „opowieści historycznej”. Akcent będzie zatem padał nie na materiały autobiograficzne Lelewela, lecz na jego pisma metodologiczne, z których niemal wszystkie powstały do roku 1830, a większość podczas jego dwóch profesur w Wilnie. Zawężenie problemu autobiografizmu w sensie czasowym i sprowadzenie go na grunt metodologiczny wynika z generalistów patrzenia na Lelewela w niniejszej pracy. Jej bohaterami są: tamten Lelewel, tj. słyszany i czytany przez Mickiewicza tudzież innych romantycznych poetów, krytyków, oraz. tamten Mickiewicz i romantycy, widziani oczami Lelewela — ich wzajemne interpretacje, inspiracje, przestrzeń obcowania. Z perspektywą tych obustronnych wpływów i oświeceni wiążę się nadzieja pożytecznego oglądu problemów wczesnoromantycznego historyzmu pojętego jako dynamiczna, naukowo-poetycka całość, w której swobodnie i twórczo mieszają się żywioły oświeceniowe z romantycznymi.

Ta nadzieja jest może nawet większa, bo jeśli idzie o oddziaływanie Lelewela na romantyków, to nie trzeba chyba go ograniczać do ich pisarstwa historycznego oraz działalności niepodległościowej. Odnosi się wrażenie, że np. wpływ Lelewela na Mickiewicza do roku 1830 obejmuje kwestie zupełnie podstawowe dla jego całej twórczości i bycia poetą, w tym dylematy gnoseologiczne czy sprawę podmiotowości. Lelewel, zgodnie z wymogami epoki, uprawiał — przynajmniej w fazie budowania metodologii- tzw. historiografię filozoficzną, która go obliżowała do obszernej lektury najważniejszych dzieł filozofów, literatów i historyków oraz wypracowywania sobie na ich podstawie odpowiedzi na pytania o

istotę człowieka, możliwości poznawania świata, aktualny stan kultury i cywilizacji. Jak nikt inny, mógł zatem swoimi pracami, wykładami, dysputami w jakiejś części wypełniać lukę po wakującej wówczas w Wilnie katedrze filozofii - choćby na zasadzie, by tak rzec, nauczyciela pierwszego kontaktu. I jeśli dziś odnajdujemy aktualność romantyzmu, także polskiego, w tym, że odzwierciedlił on literacko „gwałtowny zwrot w filozofii — od pytań o naturę rzeczywistości do pytań o naturę ludzkiego umysłu, który określa nasze pojmowanie świata”, to Lelewel swoich studentów o takim zwrocie informował. Mówił im na wykładach o teorii poznania, między innymi o Kancie powiadał, że dotąd nawet idealisci, którzy przecież wychodzą od swego umysłu „musieli się kręcić koło przedmiotów, na które się zwracali. Kant, odwrotnie, kazał się przedmiotom około filozofa kręcić”. Wśród tych studentów siadywał wtedy Mickiewicz, który napisał potem w hołdzie profesorowi wiersz, a w nim fragment wart wliczenia go w skromny poczet polskich metafor perspektywizmu, mówiący o tym, że „własne wzroku skazy, / Omyłką na zewnętrzne przenosim obrazy”.

Subtelność intelektualna owego wiersza jest ostatnio coraz częściej podnoszona i coraz lepiej pokazywana, by świadczyć o dobrym rozeznaniu młodego Mickiewicza w myśli filozoficznej swojej epoki i jej dylematach. Ale szkoda, że wzrostowi atrakcyjności utworu *Do Joachima Lelewela* towarzyszy prawie już teraz zupełny brak zainteresowania jego interpretatorów piśniami samego Lelewela. (s. 313-314)

Widać w tym przytoczeniu, w jak bardzo skomplikowanej materii porusza się Zawadzka, co w pewnym stopniu tłumaczy brak zainteresowania polonistów wileńskim profesorem. Szerzej mówi się o tym w pierwszej części książki (*Recepcja i biografia*), gdzie autorka, rozważając stan badań w interesującym ją zakresie, zastanawia się nad nieobecnością Lelewela w historii literatury. Główną przyczynę dostrzega w samej linii rozwojowej tej dziedziny wiedzy, która od połowy XIX wieku coraz bardziej się specjalizowała, wykształcała własną terminologię i zasady, by wywód uczynić naukowym i odróżnialnym od innych rodzajów wypowiedzi. A przez to się izolowała. Był to wspólny i konieczny los wszystkich dziedzin nauki wcześniej egzystujących zgodnie w jednej bibliografii polskiego piśmiennictwa, z literaturą na pierwszym miejscu, a budownictwem czy wojskowością na ostatnich. Dopiero w pierwszej dekadzie wieku XXI, po wszystkich „zwrotach” w humanistyce (postkolonialnym, tożsamościowym, narratystycznym, pamięcioznawczym, geograficznym) poloniści zaczęli wzbogacać swój warsztat o nowe narzędzia, pozwalające na odnajdywanie wspólnych płaszczyzn dla porównywania i analizy tekstów z niejednorodnych dyskursów. Interdyscyplinarność stała się w ten sposób nową regułą. Podobnie postąpiła Zawadzka i w drugiej części książki (*Historia, pojęcia, narracja*) wypracowała własną metodę badawczą – w konfrontacji z metodologicznymi zasadami i dylematami Lelewela. Sama będąc uczelnianym wykładowcą rozumiała, iż wileński profesor oprócz wiedzy faktograficznej

musiał przekazywać studentom – w tym Mickiewiczowi- podstawowe reguły posługiwania się zarówno źródłami jak i historyczną narracją – i ta nauka była bodaj ważniejsza od faktów, bo formowała kategorie, których adeptci używali potem w ocenie przekazów z przeszłości i we własnej twórczości, niekoniecznie już zgodnej z poglądami Lelewela. W części trzeciej(*Wilno 1822*) te wstępne teoretyczne w dużej mierze rozważania znajdują praktyczne rozwinięcie we wnikliwym omówieniu inauguracyjnego wykładu profesora w styczniu 1822, zestawionego z okolicznościowym wierszem Mickiewicza, napisanym na tę okazję. Czwarta część książki omawia wizję Skandynawii w pismach Lelewela i ewolucję jego poglądów w ciągu lat, jakie upłynęły od pierwszego przekładu *Eddy* po ostatni. Temat sam w sobie bardzo interesujący, niemniej Autorka wprowadza go po to, by na tym przykładzie przedstawić m.in. poglądy Lelewela na rolę chrześcijańskiej średniowiecznej kontynentalnej Europy w erozji oryginalnej kultury Wikingów, zamieszkujących Islandię. Wyodrębnione przy tej okazji kwestie tożsamościowe powtarzać się będą w dalszych partiach pracy. Przygotowawszy w ten sposób czytelnika Zawadzka przechodzi do głównego tematu, czyli do zestawiania pism i koncepcji Lelewelowskich z wczesną poetycko-historyczną twórczością Mickiewicza. Zestawienie to, rozwijane w kolejnych trzech częściach (*Litwa, W imperium, Historia i pamięć*) pokazuje ewolucję historyzmu poety w odniesieniu do zasad Lelewela – od wiernej ich realizacji (*Grażyna*), przez stan zawieszenia (*Popas w Upicie*), polemikę (*Konrad Wallenrod*)– po oddalenie, zauważalne w III części *Dziadów*(mesjanizm), która wszak pozostaje w ścisłej relacji z *Nowosilcowem w Wilnie* Lelewela i na poziomie form pamięci oba teksty mają wiele wspólnego. Ten telegraficzny zarys nie oddaje ani ładunku wiedzy, ani wielkiej ilości pomysłów metodologicznych i interpretacyjnych, o nowym odczytywaniu Mickiewicza nie wspominając. Gdyby chcieć wyliczyć, co nowego wnosi paralela Lelewela i Mickiewicza, można by to skrótowo ująć w następującej kolejności:

1. **Pomysł.** Zestawienie dwóch wybitnych osobowości polskiego romantyzmu, pracujących w odmiennych porządkach na poziomie gatunków uprawianego pisarstwa, da się przeprowadzić, jeśli użyć do tego innych kategorii niż te, które były stosowane w osobnych dziedzinach ich aktywności (historia, literatura). W wywodach Autorki spotykają się nie tyle biografie i dzieła tytułowych postaci, co ruchomy świat ich myśli – ewoluujący u każdej z nich i we wzajemnym oddziaływaniu. Właśnie myśli – dociekań, rozumowań, poszukiwań, doświadczeń intelektualnych – a nie gotowych idei czy ideologii. A ponieważ

jest to zetknięcie ważnych dla naszego romantyzmu twórców w czasie najbardziej dla nich istotnym – formowania się ich własnych przekonań naukowych, filozoficznych i estetycznych – w dodatku w okresie kształtowania się samego romantyzmu – rezultaty takiego porównania mają znaczenie nie tylko w obrębie poznania tej pary, ale dla rozumienia całej epoki.

2. Metoda. W ocenie wartości metodologicznych tej pracy nie chodzi już tylko o przywoływane wcześniej kreatywne, interdyscyplinarne zastosowanie osiągnięć nowej humanistyki. Równie istotne jest przeprowadzanie tych zabiegów niejako na oczach czytelnika z uważnym pokazaniem możliwości nowych narzędzi, ale i niebezpieczeństw, jeśli nie uwzględni się bardzo rzetelnie stanu świadomości epoki. A to z kolei wymaga pełnej znajomości i wykorzystania historycznoliterackich zasobów – z których Autorka robi wzorowy użytek, uwzględniając w swoich wywodach wszystkie myśli, jakie na dany temat formułowali jej poprzednicy. W dobie zalewu ilościowego prac w naszej dziedzinie jest to postawa godna największego podziwu.

3. Wyniki. Najważniejszym osiągnięciem tej książki, możliwym dzięki zastosowanej metodzie, jest przewartościowanie tradycyjnego spojrzenia na romantyzm, który opisywany jedynie w kategoriach literaturoznawczych stwarza z jednej strony obraz zatowizowany, z drugiej zdominowany przez główny nurt heroiczno-tyrtejski i narodowy. Spod pióra Zawadzkiej wyłania się inny romantyzm, istniejący jakby na dnie tamtego nurtu – żywy, niegotowy, dialogujący wertykalnie i horyzontalnie pomiędzy różnymi rodzajami piśmiennictwa. Ów brak ostrych granic gatunkowych zbliża – paradoksalnie – tę epokę do czasów dzisiejszych. Dziewiętnastowieczne początki nowoczesności spotykają się z postmodernizmem na gruncie przemiany i fermentu intelektualnego. Tym samym odpowiada Zawadzka na pytanie Marii Janion, co przynosi zmierzch tradycyjnego romantycznego paradygmatu. Tu na marginesie dodam, że tę nową wizję romantyzmu zamierza Zawadzka realizować również poprzez pomysł edytorski, serii „Herkulanum”, w której znajdują się teksty ważne dla epoki, a pomijane, niewydawane, nieobecne w dzisiejszym naukowym obiegu (*Herkulanum. Literatura i historia (projekt nowej serii wydawniczej)*, wespół z Danutą Zawadzką, [w:] *Rozmaitości Warsztatowe*, red. M. Lutomiński, J. Zyśk, Toruń 2010).

Oprócz tego książka ofiarowuje polonistom spójny obraz wkładu Lelewela w formowanie polskiego historyzmu romantycznego, dodając tym samym „brakujące ogniwo” w łańcuchu literaturoznawczych badań, pokazuje też jednocześnie od nowej strony ewolucję historyzmu w poezji Mickiewicza,

uwikłanego w dialog z profesorem, czego rezultatem są odkrywcze interpretacje dzieł wieszczów, ujawniające wiele niedostrzeganych dotąd znaczeń.

Jednym słowem książka dr Danuty Zawadzkiej jest pozycją wybitną, stanowi coś więcej niż „osiągnięcie habilitacyjne” i powinna się znaleźć w bibliotece każdego badacza romantyzmu.

Aktywność Zawadzkiej - naukowa, dydaktyczna i popularyzatorska - pomiędzy doktoratem a habilitacją potwierdza, że wszystko podporządkowane zostało celowi głównemu, to znaczy badaniom nad Lelewel. Nie oznacza to bynajmniej, że wąski był zakres intelektualnych wędrówek Habilitantki, wręcz przeciwnie – gdyż poznanie Lelewela wymagało wiedzy z wielu różnych obszarów, jednak we wszystkich szukała ona z podziwu godną dyscypliną tego, co pozwoliłoby jej lepiej rozumieć fenomen naszego wielkiego historyka i jego oddziaływania na pierwsze pokolenie romantyków. W swoich drobniejszych publikacjach i licznych wystąpieniach konferencyjnych trzyma się obszarów najbardziej ją interesujących: historyzmu, napoleonizmu, romantycznego przełomu, wreszcie regionalizmu. W dydaktyce uniwersyteckiej zajmuje się Oświeceniem i Romantyzmem, co jest nieczęstym połączeniem dziedzin. Ponadto uczestniczy w pracach edytorskich, redakcyjnych oraz w projektach grantowych. Na podkreślenie zasługuje fakt, że systematycznie publikowane cząstkowe efekty jej badań – mimo konsekwencji w wyborze tematów – są różnorodne. Ciekawą grupę tekstów stanowią „dopowiedzenia” do własnych książek, niejako dygresje, wykraczające poza realizowane/zrealizowane monografie, ale warte osobnego namysłu. O dwóch artykułach, związanych z Malczewskim, wspominałam wyżej, tu przywołam dwa „Lelewelowskie”: *Mickiewicz-Lelewel: ich przyjaźń zawodowa* (w zbior.: *Mickiewicz w Gdańsku. Rok 2005*, red. J. Bachórz i B. Oleksowicz, Gdańsk 2006) oraz *Tragizm Wallenroda – tragizm Radziwiłłówny. Wokół niezrealizowanego pomysłu Mickiewicza na dramat* (w zbior.: *Problemy tragedii i tragizmu. Studia i szkice*, Białystok 2005). W monografii o Lelewelu i Mickiewiczu się one nie znalazły, pokazują wszakże, w jaki sposób dochodziła Autorka do wniosków tam przeprowadzanych. Do tego należy dodać liczne publikacje, dotyczące Lelewela, niezwiązane bezpośrednio z tematem książki, a pogłębiające wiedzę o tym uczonym i jego otoczeniu. Mało kogo stać na taką „rozrzutność” – większość ogłaszane wcześniej artykuły zbiera potem starannie razem pod okładką habilitacji.

Reasumując – po lekturze *Autoreferatu* oraz dostarczonych mi publikacji dr Danuty Zawadzkiej, stwierdzam, że z naddatkiem spełnia ona warunki stawiane przed habilitantem i wnioskuję o dopuszczenie jej do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego.